

Rozdział 2

OHYDA W DOMU BOŻYM: CUDZOŁÓSTWO, NIERZĄD, ROZWODY

„Lecz u proroków Jeruzalemu widziałem zgrozę: Cudzołożą i postępują kłamliwie, i utwierdzają złoczyńców w tym, aby żaden nie odwrócił się od swojej złości; toteż wszyscy stali się dla mnie jak Sodoma, a jego mieszkańcy jak Gomora” (Jer.23:14).

Krótko przed osądzeniem tego narodu Bóg oczyści swój dom i osądzi wierzących razem z ich duchowymi przywódcami. Ten dźwięk trąby nie jest przeznaczony dla bezbożnych mas, będących na zewnątrz. Sąd rozpocznie się od domu Bożego, gdyż Pan powiedział: „Biada tym, którzy głęboko ukrywają „przed Panem Swój zamyśl, których działanie odbywa się w ciemności i którzy mówią: Kto nas widzi? Kto wie o nas?” (Izaj.29:15).

Zborowi Jezusa i wszystkim prawdziwym sługom Bożym przynoszę poselstwo od tronu Bożego — ultimatum, ostatnie ostrzeżenie dla wszystkich, którzy chcą słuchać prawdy. Poselstwo tego rozdziału uchroni wielu cudzołożników od śmierci w grzechu. Dla innych natomiast może to być ostatnim ostrzeżeniem, zanim nie zginą z powodu swego występku. Kto wzbrania się przed pokutą i przed odwróceniem się od swoich cudzołożnych i nierządnych dróg, tego serce jest zatwardziałe i będzie stracony na wieki. Tak poważny jest ten grzech w oczach Bożych. Tylko ci, którzy są czystego serca, ujrzą Boga.

Bóg o tym wie, ja o tym wiem i wie o tym każdy wierzący, który żyje w świętości i trwa w modlitwie. Wśród chrześcijan, jak też wśród sług Bożych panuje cudzołóstwo, nierząd, erotyka i rozwody. „Ogiery to wytuczony, jurne; każdy rzy do żony swojego bliźniego. Czyż za to nie mam ich ukarać — mówi Pan — i czy na takim narodzie nie mam szukać odpłaty?” (Jer.5:8-9). Dosłownie miliony chrześcijan i tłumy kaznodziejów schwytane są w te diabelskie sidła pożądliwości cielesnej. Są oni upojeni, ale nie winem, lecz żądzą seksualną. Spadł na nich głęboki sen grzechu. Pan dopuścił to na nich, ponieważ uparcie wzbraniał się przed porzuceniem swojego bezbożnego życia. Już Izajasz cierpiał z powodu lubieżnych, obarczonych grzechami proroków i duchowych przywódców ludu. Łamali mu oni serce i gniewali go tak, że wykrzyknął: „Zdrętwieście i pozostaniecie zdrętwiali, zaślepcie się i pozostaniecie w zaślepieniu! Upijcie się, lecz nie winem, zataczajcie się, lecz nie od mocnego napoju. Gdyż Pan wylał na was ducha twardego snu i zamknął wasze oczy, to jest proroków, i zakrył wasze głowy, to jest jasnowidzów” (Izaj.29:9—10).

Jeremiasz swoimi oczami proroka przejrzał duchownych swoich czasów, jak też i naszych czasów; zadrżał i zapłakał nad tym, co ujrzał: „O prorokach: Złamane jest w moim wnętrzu moje serce, drżą wszystkie moje kości; jestem jak mąż pijany i jak człowiek zmorzony winem wobec Pana i wobec świętych jego słów. Gdyż kraj pełen jest cudzołożników, a z powodu przekleństwa ziemia jest w żałobie, zwiędnięte są pastwiska na stepie. Dążeniem ich jest zło, a ich siłą bezprawie” (Jer.23:9.10).

Prorok Ozeasz ostrzegał: „Lecz wy oraliście bezbożność, żęliście niegodziwość, jedliście owoc kłamstwa... Przeto powstanie wrzawa wojenna pośród twojego ludu i będą zburzone wszystkie twoje warownie...” (Oz.10:13.14).

Zerwaliście przymierze z Lewim

Lewici, pełniący służbę w Namiocie Zgromadzenia, byli wzorem dla pracowników Królestwa Bożego naszych dni. Kaznodzieje i ich współpracownicy w zborze są niejako „synami” Lewiego. Przymierze z Lewim oznaczało, że byli oni poświęceni jako stała ofiara dla Pana. „I każesz stanąć Lewitom przed Aaronem i przed jego synami, i przedstawiasz ich jako ofiarę dla Pana. I tak oddzielisz Lewitów spośród synów izraelskich, i Lewici będą należeć do mnie” (IV Mojż.8:13-14) „...Ich oczyścisz...” (IV Mojż.8:15).

Przymierze oznaczało oddzielenie, oczyszczenie i całkowite oddanie się. „Gdyż oni są mi oddani na własność... wziąłem ich sobie” (IV Mojż.8:16). Mieli prowadzić życie czyste, święte i poświęcone Panu. Do tego należało również „przymierze soli”, które nakazywało, że po wieczne czasy mogą oni jeść tylko rzeczy poświęcone (patrz: IV Mojż.18:19).

Musimy o tym myśleć, gdy słyszymy bezwzględne słowa, którymi prorok Malachiasz karmił z polecenia Pana upadłych w grzech kapłanów: „Lecz wy zboczyliście z drogi i sprawiliście, że wielu się zachwiało w zakonie, zerwaliście przymierze z Lewim — mówi Pan Zastępów” (Mal.2:8). Splamili się oni tym, co było nieczyste.

Cóż to byli za mężowie, którzy już nie żyli w odosobnieniu, już nie byli czyści i święci i już nie oddawali się Panu na własność? Byli to cudzołóżnicy, którzy stali się niewierni i okłamywali swoje żony: „Dlatego, że Pan jest świadkiem między tobą i między żoną twojej młodości, której stałeś się niewierny, chociaż ona była twoją towarzyszką i żoną, związaną z tobą przymierzem” (Mal.2:14).

Owi słudzy w świątyni nie mogli zdobyć się na to, aby porzucić swoje cudzołożne życie i swoje tajemne kochanki, ale znakomicie potrafili grać rolę skruszonych. Bóg miał już dosyć ich ciągłego płaczu i wyznawania win, ponieważ nie przynosiło to prawdziwego owocu pokuty: zerwania z grzechem i wyraźnego odwrócenia się od cielesnych pożądliwości. „A oto druga rzecz, którą czynicie: Zraszacie łzami ołtarz Pana wśród płaczu i westchnień. Lecz On nie może już patrzeć na ofiarę, ani jej przyjąć łaskawie z waszych rąk” (Mal.2:13).

Ci cudzołożni kapłani i słudzy Boży „...zbezczęścili świątynię, którą Pan miłuje, i pojęli za żonę córkę obcego Boga” (Mal.2:11 Tym obcym bogiem był Eros, bóg zmysłowości i cielesnej pożądliwości. Moja dusza drży w świętym strachu, gdy pomyślę o sporej liczbie kaznodziejów, ewangelistów, nauczycieli i współpracowników w Królestwie Bożym, którzy podeptali świętość Boga i zawarli przymierze z cielesną pożądliwością. W swoim sercu innej powierzyli swoje „ja”. Mogą powiedzieć: „Jedna nosi moje nazwisko, ale druga ma moje serce. Przy jednej pozostanę, ale drugiej jestem wierny”. Nie mają oni najmniejszego zamiaru skończyć ze swoją niewiernością. Są już uzależnieni, całkowicie zaprzędani swojemu tajemnemu grzechowi i być może dla wielu nie ma już ratunku. Zamknęli się przed Duchem Świętym, który napominał ich, aby podjęli pokutę i oczyścili się, ale teraz nie ma już powrotu. Jeremiasz gorzko płakał, widząc wśród ludu Bożego kłamstwo, zdradę i cudzołóstwo. „Obym miał na pustym schronisko podróżnych, abym mógł opuścić swój lud i odejść od nic, bo wszyscy są cudzołóżnikami, zgrają oszustów! Napinają swój język jak łuk, kłamstwo, a nie prawda panuje w kraju, od jednego złego do drugiego przechodzą, mnie zaś nie znają - mówi Pan” (Jer.9:1-2).

O mężu Boży, zadrżij przed tym przekleństwem, które Bóg przewiduje dla wszystkich kaznodziejów i pracowników Królestwa Bożego wzbraniających się przed porzuceniem

swego niemoralnego postępowania. „Niech Pan doszczętnie wytępi tego, kto to czyni z namiotów Jakuba...” (Mal.2:12).

Bóg nie tylko zabierze swoje namaszczenie i wstrzyma swoje błogosławieństwo; On upokorzy tego, który złamie jego przymierze, zniszczy jego wiarygodność, nie przyjmie jego służby. Najstraszliwsze przepowiednie Słowa Bożego dotyczą mężów żyjących w grzechu, a mimo to nadal głoszących Słowo. Mężu Boży, jeżeli masz jeszcze bojaźń przed Jego Słowem, jeżeli brzydzisz się swoim grzechem i cierpisz z jego powodu - to przyjmij te słowa jako ostatnie ostrzeżenie. Miej odwagę i i w Bożym imieniu zerwij więzy twojej zależności. Nie możemy lekceważyć przepowiedni Malachiasza: „Jeżeli nie usłuchacie i nie weźmiecie tego do serca, że macie oddawać cześć mojemu imieniu — mówi Pan Zastępów — to Ja rzucę na was klątwę i przeklnę wasze błogosławieństwo. Zaiste, przeklnę je, gdyż nie bierzecie tego do serca. Oto ja odetnę wasze ramię i rzucę gnój na waszą twarz (...) i oddalę was od siebie...” (Mal.2:2-3).

Sługa Boży, jak również człowiek świecki, który stał się niewierny swojej żonie, który ją oszukuje i w końcu opuszcza, aby poślubić inną, znajduje się pod przekleństwem Boga — szczególnie wtedy, gdy dotyczy to również dzieci. „Synami przekleństwa” nazwani są oni w II Liście Piotra (2:14). „Ramię”, którym rozsiewają Ewangelię w formie mówionej czy też pisanej, jest bezsilne. Śmierć może przynieść tylko śmierć. Na zewnątrz może to jeszcze wyglądać dobrze, ale Bóg walczy przeciwko tym cudzołożnikom, Jego Słowo, zapowiadające ich klęskę, w końcu wypełni się. Tylko zupełna, nieograniczona pokuta i wewnętrzna odnowa może przywrócić błogosławieństwo. Jednakże ów kaznodzieja, który stoi na kazalnicy i i jednocześnie żyje w cudzołóstwie, grzeszy swoimi wargami. Jego postępowanie nie jest żadnym wzorem świętości. Łamie on Pańskie przykazanie miłości i wielu doprowadza do zachwiania się „Lecz wy zboczyliście z drogi i sprawiliście, że wielu się zachwiało...” (Mal.2:8).

Dlatego tak mówi Bóg: „...Ja sprawię, że będziecie wzgardzeni i poniżeni u całego ludu, gdyż nie trzymacie się moich dróg i jesteście stronnicy przy stosowaniu zakonu” (Mal.2:9).

Nie wolno nam zapomnieć, że to poselstwo ze wszystkimi przestrogi i groźbami kary zwraca się do „posłańców Pana Zastępów” i do tych kapłanów, którzy niegdyś postępowali w prawdzie, „w pokoju i prawości” i „wielu powstrzymywali od winy” (patrz Mal.2:6-7).

Tragicznym końcem wszystkich niewiernych, cudzołożnych sług Bożych jest całkowita duchowa ślepota i utrata wszelkiego poznania. W końcu usprawiedliwiają oni nawet zło, które czynią, jak również grzechy innych. Ich kazanie staje się ohydą, którą „naprzykrzają” się Panu „...i mówicie: Czym się naprzykrzamy? Tym, że mówicie: Każdy, kto źle czyni, jest dobry w oczach Pana i w takich ma Pan upodobanie. Albo: Gdzie jest Bóg sądu?” (Mal.2:17).

Kaznodzieja, który drwi z Bożego Słowa; który wzbrania się przed publicznym napiętnowaniem grzechu, a przez to sam przyczynia się do tego, że ludzie czują się dobrze w swych występkach, w istocie ukrywa tylko swój własny tajemny grzech. Gdzieś jest ciemny punkt w jego życiu. Ukryty czyn ciemności zatruł jego poselstwo i w końcu głosi jeszcze tylko kazania na uspokajające i przyjemne tematy. Jego grzech świadczy przeciwko niemu. „Bo wiele jest naszych występków wobec ciebie, a nasze grzechy świadczą przeciwko nam; świadomi jesteśmy naszych występków i znamy własne przewinienia; że jesteśmy niewierni

i zapieramy się Pana, odwracamy się od naszego Boga, mówimy o ucisku i odstępstwie i wypowiadamy z serca słowa kłamliwe!” (Izaj.59:12-13).

Zdumiewająca wizja Ezechiela o naszych czasach

W dziesiątym rozdziale księgi proroka Ezechiela znajdujemy druzgocącą wizję tego, co Bóg uczyni, zanim nawiedzi sądem ten naród. Przez wiele stuleci wizja ta dla wielu była niezrozumiała, ale w naszych dniach Duch Święty daje swoim umiejącym się modlić sługom zrozumienie ukrytej w niej prawdy. Wizja odnosi się bezpośrednio do naszych czasów i jest potwierdzeniem mających wkrótce nastąpić mocnych sądów. Oprócz tego mówi ona o działaniu Boga w Jego kościele w ostatnich dniach, o ostatecznym odkryciu wszystkich ukrytych grzechów i Bożej karze za nie. El Shaddai to Jahwe objawiony jako „huczący grzmot” (Ps.29). El Shaddai był tym, którego postać widział Ezechiel na firmamencie nad ziemią; siedział na szafirowym tronie i przygotowywał się, aby nawiedzić grzeszną ludzkość swoim gromem sądu. „A gdy spojrzałem, oto na sklepieniu, które było nad głowami cherubów było coś jakby kamień szafirowy: coś z wyglądu podobne do tronu. I rzekł do męża, odzianego w lnianą szatę, tak: Wejdź między koła pod cherubami i napełnij swoje garście rozżarzonymi węglami spod cherubów, i rozrzuc po mieście! I wszedł na moich oczach” (Ez.10:1-2).

Cheruby i ich koła były narzędziami sądu. Podczas gdy rozrzucone były rozżarzone węgle Bożego sądu, koła i cheruby stały nad domem Bożym.

Z drżącym sercem zapisuję, co następnie ujrzał Ezechiel, ponieważ dotyczy to naszych czasów. Koła i cheruby przesunęły się do bramy wschodniej, aby zabrać chwałę Boga z domu Bożego. Obłok, który dotychczas napełniał przybytek, poruszał się teraz w stronę zewnętrznego dziedzińca. Oznacza to, że przez rozdarcie zasłony stworzona została możliwość, aby wszyscy, którzy wierzą mogli przeżyć Bożą chwałę i łaskę. Tu widzimy jednakże, jak chwała Boża powoli przesuwa się w kierunku dziedzińca, aby ostatni raz przed odejściem rozblysnąć całym swoim blaskiem i pełnią Bożego objawienia, „...a obłok napełnił wewnętrzny dziedziniec. I podniosła się chwała Pana znad cherubów do progu przybytku, i przybytek napełnił się obłokiem, a dziedziniec był pełen blasku chwały Pana” (Ez.10:3-4).

Co wprawia mnie w takie drżenie? To fakt, że chwała Pana w obecnym czasie po raz ostatni tak potężnie jest objawiana. Jeszcze raz, ostatni raz, będzie cudowne żniwo. Potem obłok zniknie i nastąpi sąd; zacznie się od domu Pana. Obłok chwały Pana znajduje się teraz u progu kościoła Jezusa i jaśniej nad nami najwspanialej ze wszystkich, jakie kiedykolwiek były zwrócone do ludzi, nawoływanie do pokuty i uświęcenia się.

Podczas gdy obłok chwały unosił się nad progiem domu Bożego, anioł wziął rozżarzone węgle i rozrzucił je wewnątrz domu. Są to węgle, które oczyściły usta Izajasza. Zanim nastąpi sąd, zwycięzcy zostaną poprzez objawienie mocy krzyża oczyszczeni i udoskonaleni. Objawienie świętości przez wiarę idzie w parze z ostatnim rozblyskiem chwały Pana.

Podczas gdy obłok trwał, pojawił się na niebie napawający strachem widok. Ukazały się niebiańskie istoty „pełne oczu”. „A całe ich ciało, więc ich grzbiet, ich ręce i ich skrzydła oraz koła były... zewsząd pełne oczu” (Ez.10:12).

Tu mamy symbol tego, jak Bóg po raz ostatni będzie sprawdzał i badał serca, zanim nadejdzie sąd. Oczy Pana - a 'tych jest wiele — teraz właśnie prześwietlają Boży lud, aby wyjawić jego

ukryty grzech i wszystkie tajemne dzieła ciemności, i aby zapisać każdy czyn, który znany jest tylko moim oczom. Nie ma nic ukrytego, co nie wyjdzie na jaw. Boża chwała pełna jest przenikających oczu. Izajasz mówi: „Bo Jeruzalem się chwieje, a Juda upada, gdyż ich język i uczynki są przeciwko Panu, aby urągać pełnym chwały Jego oczom” (Izaj.3:8). Dawid zaś wyjaśnia: „Oczy Jego patrzą na narody” (Ps.66:7).

Dawid miał taką samą wizję, jak Ezechiel. Pisał: „Pan jest w swym Świętym przybytku, Pan, którego tron w niebie; oczy Jego widzą, powieki Jego badają ludzi” (Ps.11:4).

Każdy wierzący i każdy sługa Boży znajduje się teraz pod badawczym spojrzeniem Jego płomiennych oczu. Dzięki Bogu, że chwała jeszcze nie zniknęła. Ale nasz Bóg już przyjął postawę sędziego na firmamencie nad ziemią. Jego chwała jaśnieje całym swoim niebiańskim blaskiem i w całej swojej mocy, i nawołuje tłumy zwycięzców do oczyszczenia się w mosiężnej kadzi do obmywania. Czas ucieka i wkrótce przeminie. Cheruby i ich koła wkrótce otrzymają nakaz wypełnienia swego strasznego zadania, zabrania chwały Boga z Jego domu.

W głębi serca wiem, że Duch Święty po raz ostatni zaczął przekonywać ludzi o ich grzechu.

Jak długo będzie On jeszcze pracował nad tym upartym, oziębłym, zarozumiałym rodzajem ludzkim? Ciągłe na nowo dobry Boży Duch ostrzegał swój lud i wzywał do porzucenia grzesznych dróg. Ani jedno dziecko Boże przeczytawszy te słowa nie będzie mogło utrzymywać, że Duch Święty nie zbadał jeszcze raz dokładnie jego życia i nie ukazał mu wyraźnie jego grzechu. Dlaczego? Ponieważ Bóg wywołuje oblubienicę, chcąc oddać ją swojemu Synowi. Musi to być oblubienica bez skazy, czysta, święta, oddzielona i wolna od jakichkolwiek innych więzów serca.

Któż mógłby nawet przez chwilę sądzić, że Chrystus weźmie do siebie zepsutą, związaną cielesnymi pożądliwościami, oblubienicę. Czy trwający w cudzołóstwie głosiciele Ewangelii będą należeć do tej oblubienicy? Czy weźmie On do siebie ludzi, którzy plamią swoje szaty plugawą pornografią, odwiedzają seks kluby, a swoje zmysły karmią materiałem erotycznym? Przenigdy!

O Panie, cóż to za straszny dzień, gdy cheruby i anioł przymierza nagle otrzymają nakaz powrotu do tronu Boga i zabrania ze sobą Jego chwały! Obłok zniknie wychodząc przez bramę wschodnią i powróci dopiero wtedy, gdy Bóg założy na ziemi swoje królestwo. „Gdy tamte stanęły, stanęły i te; a gdy tamte się podnosiły, podnosiły się z nimi i te, gdyż był w nich duch żywych istot. Potem odsunęła się chwała Pana od progu przybytku i stanęła nad cherubami” (Ez.10:17.18).

Co się stało, gdy chwała Pana odsunęła się od domu Bożego w Sylo? „Lecz idźcie do mojego miejsca w Sylo, gdzie niegdyś dałem mieszkanie mojemu imieniu, i zobaczcie, co z nim uczyniłem z powodu złości mojego ludu izraelskiego! Otóż teraz, ponieważ dopuszczacie się tych wszystkich czynów — mówi Pan — i chociaż mówiłem do was nieprzerwanie i nieustannie, i chociaż wołałem do was, nie odpowiadaliście, uczynię domowi temu, który jest nazwany Moim imieniem i na którym polegacie, oraz miejscu, które dałem wam i waszym ojcom to, co uczyniłem z Sylo, i odrzucę was od Swego oblicza, jak odrzuciłem wszystkich waszych braci, cały ród Efraima” (Jer.7:12-15). Następstwem tego był

„Ikabod”, co oznacza: „Chwała odsunęła się”. Ach, pozostało jeszcze tylko bardzo mało czasu, w którym lud Boży może czynić pokutę, a słudzy Jego mogą się oczyścić, odwracając

się od swoich bożków i porzucając swą bezbożność. Ezechieli ujrzano w swojej wizji nasze czasy i był zdumiony bardzo, widząc, że chwała Boża odsunęła się i stała w górze nad cherubami w niebie.

Sądzę, że obłok chwały odsunął się od wielu sług Bożych i ich dzieł. Znaleźli się oni pod wpływem duchów zwodniczych, które uspiły ich razem z grzechami. Na ich progu jest napisane: „Ikkabod” i będą przeznaczeni do spalenia w ogniu sądu.

Sługo Boży, jeżeli chcesz zostać uwolniony od jakiegokolwiek grzechu, to musi to nastąpić teraz. Twoje dni są policzone; musisz pokutować i wołać do Boga, musisz pozwolić Duchowi Świętemu oświecić najgłębsze tajniki twego serca i przyjąć od Niego moc potrzebną do zerwania z twoimi ukrytymi grzechami. W przeciwnym razie chwała Boża na zawsze usunie się z życia, i zostaniesz osądzony jako Sylo.

Zwycięzcy nie mogą stracić chwały Bożej. Paweł mówi wyraźnie, że będą oni razem z Chrystusem w niebie. Żar gniewu Bożego nad tymi, którzy są gotowi do pójścia na kompromis, będzie dla sprawiedliwych dostąpieniem chwały w ciągu jednej chwili. Tak, jedynym powodem tego, że obok chwały Bożej trwa jeszcze u progu Kościoła, jest wywoływanie i zbieranie przez Pana wszystkich swoich zwycięzców. Widzę tę chwałę; dotknęła ona mojego życia, otworzyła mi oczy i połączyła mnie z prawdziwym ciałem Jezusa, które ją również poznało.

Chwałę Bożą będzie można znaleźć wkrótce tylko w sercach zwycięzców. Wszyscy i inni będą musieli ogłosić swoje bankructwo. Głupie panny nie będą miały oliwy do swoich lamp i pozostaną na zewnątrz.

Wytapianie i odkrywanie

Malachiasz prorokował: „Usiądzie, aby wytapiać i czyścić srebro. Będzie czyścił synów Lewiego i będzie ich płukał jak złoto i srebro. Potem będą mogli składać Panu ofiary w sprawiedliwości” (Mal.3:3).

Jeżeli sługa Boży ukrywa w swoim sercu grzech, wtedy Bóg nie może niczego od niego przyjąć. Pomimo to może być jeszcze jakieś uratowane dusze, ponieważ Słowo Boże samo z siebie wydaje owoce. Ale Biblia mówi wyraźnie, że władczy Bóg każdego swego sługę będzie wytapiał w świętym ogniu i wypali z niego wszystko, co nie jest święte i co mu się nie podoba. Każdy, kto przeciwstawia się oczyszczającemu ogniu, będzie odrzucony jak zwietrzała sól.

Wiele z tego, czym szczycą się chrześcijanie naszych czasów, jest obrzydliwością w oczach Bożych. Żadna z tych rzeczy, z tej podwójnej moralności, z flirtów i rozkoszy zmysłów nie ostoi się przed nadchodzącym ogniem.

Bóg ześle również roje plotkarzy, obserwujących każde pomieszczenie i każdy kąt, gdzie kaznodzieje i ludzie świeccy folgują swoim żądom, aby te postęпки opowiedzieć potem całemu światu...” bo ptaki niebieskie mogłyby roznieść ten głos, a stworzy skrzydlaty oznajmić to słowo” (Kazn.10:20). Jezus powiedział: „Nie ma bowiem nic ukrytego, co by nie miało być ujawnione i nic nie pozostało utajone, co by nie wyszło na jaw” (Mar.4:22).

Bóg uratuje reputację i służbę każdego posłańca, który pełen skruchy podąży do krzyża i ochotczo pogrzebie tam swoje „ja”. Całe niebo jest poruszone, gdy jakiś sługa Boży naprawdę pokutuje i w wierze wkracza w krąg Bożego światła, aby jego złe czyny zostały odkryte przed Panem. Bogu niech będą dzięki za tych mężów, którzy przechodząc przez rozpalony ogień pokusy w chwili, gdy omal nie zawodzą, zrozpaczeni rzucają się w Jego ramiona, aby On ich uratował. Są to ludzie, którzy odtąd nienawidzą przede wszystkim grzechu. Wiedzą oni z doświadczenia, jak strasznie jest być bez reszty zawładniętym przez grzech. Nie mogą już stać bezczynnie obok i przyglądać się, jak inni mężowie Boży wpadają w te same sidła. Po sposobie, w jaki mąż głosi kazanie, mogę dokładnie ustalić, czy naprawdę umarł on już dla swojego grzechu i powstał do nowego, zwycięskiego życia. Po drugiej stronie „Jordanu śmierci” panuje taka chwała i spokój, taki cudowny pokój — zauważa się natychmiast, jeśli człowiek to posiadał.

Sąd Boży nad Dawidem z powodu jego cudzołóstwa

Myślę, że Dawid zasmucił Pana bardziej, niż jakikolwiek inny człowiek na ziemi, włącznie z Judaszem. Bóg kochał Dawida, tego delikatnego, przepełnionego bojaźnią Bożą poetę, któremu udzielił specjalnego, cudownego namaszczenia. Imię Dawida uczynił On wielkim pośród swego ludu, jak też we wszystkich sąsiednich krajach pogańskich. Jego imię oznaczało sprawiedliwość. Jego miłość i głęboka tęsknota do Boga były na pewno tematem rozmów w niebie, a jego łzy były cennymi klejnotami w oczach Bożych.

A jednak ten pobożny książę Izraela nosił w sobie ciemną tajemnicę. Popełnił on cudzołóstwo z piękną Batszebą. Aby ukryć swój grzech, musiał posunąć się aż do kłamstwa i mordu. Rozkazawszy wydać męża Batszeby na śmierć z ręki wroga, wziął ją po kryjomu do siebie do pałacu i uczynił swoją żoną. Tak sprytnie zatuszował całą sprawę, że tylko kilku najbliższych przyjaciół znało rozmiary jego zbrodni.

Istnieje ogromna różnica między Samsonem, a Dawidem. Samson miał „ ducha cudzołóstwa”. Oddawał się on wielokrotnie swoim pożądlivościom, nie mając żadnego poczucia winy. Jednej i tej samej nocy mógł on walczyć dla Boga i odnieść olbrzymie zwycięstwo, aby w końcu pójść z nierządnicą do łóżka. Taki był po prostu jego styl życia. Kochał Boga, ale nie miał najmniejszego zamiaru zrezygnować ze swego pożądanego obcych kobiet. W końcu Bóg musiał doprowadzić go do milczenia, aby nie przynosił więcej hańby imieniu Pana.

Cudzołóstwo Dawida natomiast było „grzechem okolicznościowym”, jednorazowym zaspokojeniem jego pożądlivości, popełnionym w chwili słabości. Nienawidził on cudzołóstwa; potępiał je w swoich pieśniach i mowach do ludu. Również po popełnieniu tego grzechu, starał się Dawid nadal usilnie o Boże usłuszenie.

Z pewnością całe niebo płakało nad jego grzechem. Gdy Saul poległ w walce z wrogami, Dawid skarżył się: „Jakże padli bohaterzy!” (II Sam.1:19). Myślę, że aniołowie Boży takimi samymi słowami opłakiwali upadek Dawida, wykrzykując: „Chłuba twoja, o Izraelu, na twoich wzgórzach poległa...” (II Sam.1:19).

Również dzisiaj siedzi w kaplicy niejedna Batszeba. Nie ma ona nic wspólnego z wymalowaną, wystrojoną ulicznicą Dalilą. Taka bezbożna kobieta nie byłaby na pewno pokusą dla pobożnego Dawida. Batszeba nie była nierządnicą; była wierną, bogobojną żoną męża, należącego do armii Pana. Musiała być naprawdę pobożną kobietą; kobietą stosującą się do żydowskiego przepisu oczyszczania, kobietą zdolną wydać na świat Salomona.

Salomon nie mógłby wyrosnąć na takiego męża Bożego, gdyby nie otrzymał dziedzictwa od duchowej matki.

Jakże niewyobrażalne mogą być następstwa, gdy bogobojny mężczyzna i duchowo usposobiona kobieta odkrywają przed sobą tajniki serca pod nieobecność swoich współmałżonków. Dawid rozmawiał z Batszebą i przy tym poczuł, że przyciąga go ona z całą mocą. Jego żona Abigail była także bardzo piękna. Musiało być w Batszebie coś więcej, niż tylko piękność, że zaryzykował dla niej swoje królestwo. Zobaczył w niej Boga. Rozmawiała z nim, jak żadna inna kobieta. Podzielała jego miłość do Boga; tak jak on, współczuła cierpiącym. Nie była materialistką, jak inne kobiety, nie była żadną „lekką dziewczyną”. Była czysta i niewinna. Odczuwał przy niej taki pokój, taką zażyłość, jak gdyby znał ją całe życie. Pragnienie położenia się u jej boku wydawało mu się właściwe, nieomal duchowe. Być może przyszło mu nawet na myśl, że Bóg postawił ją na jego drodze, aby mógł być jeszcze lepszym mężem Bożym. Na pewno wszystko jakoś będzie dobrze, przecież w gruncie rzeczy nie czuł się wcale winny wobec Boga.

Batszeba ze swej strony dała się zaślepić jego dobrą reputacją i miłością do Boga. Być może sądziła też, że nie byłby on w stanie uczynić czegoś niegodnego. Nie czytamy nic o tym, czy protestowała, czy się broniła. Ona z pewnością go nie uwiodła; ale skoro już wymienili swoje najtajniejsze myśli i odczucia, wykorzystała również i ona sposobność. Możliwe, że w drodze do domu myślała: „On jest rzeczywiście mężem Bożym. Nikt nie zna go teraz lepiej ode mnie. Jakie wrażenie wywarły na mnie jego łzy! Nikt nie wie, ile musiał przejść. Poruszyłam coś w jego wnętrzu, czego dotychczas żaden inny człowiek nie poruszył. Dopomogłam mu w życiu. Na pewno mogę mu być pomocną, aby jeszcze lepiej prowadził swój lud. Wprawdzie wzięliśmy sprawę w swoje ręce, ale Bóg jakoś już nam pomoże wybrnąć z tego”.

Skąd wiem, że tak musiało się zdarzyć? Ponieważ natura ludzka nie zmieniała się do dzisiaj. Dawid i Batszeba myśleli i mówili dokładnie to samo, co myślą i mówią obecnie cudzołożnicy. Ta gra jest zawsze taka sama; usprawiedliwienia, kłamstwa, zatuszowanie - wszystko przebiega według tego samego schematu.

Większość znanych mi, mających pozamałżeński stosunek, sług Bożych pociągnęła - jak mówią - duchowość kobiety. „Po prostu stało się”, przyznają. „W jakiś sposób przyciągnęliśmy się wzajemnie. Wypełniła ona pewną określoną potrzebę w moim życiu. Był to w rzeczywistości bardziej związek duchowy, niż cielesny”. Nie spotkałem jeszcze cudzołożnika, który swego stosunku pozamałżeńskiego nie traktowałby bardziej z perspektywy duchowej niż cielesnej. Niektórzy nawet modlą się razem i wspólnie czytają Biblię; zachęcają się nawzajem do jeszcze głębszego zatopienia się w Bogu. Dzięki temu łatwiej jest chyba znieść wyrzuty sumienia.

„Ten postępek, który popełnił Dawid, nie podobał się Bogu” (II Sam.11,27)

Nie podobał się Bogu - co za straszna myśl! Złe jest, nie zważać na Boży sąd i karę, a zwracać uwagę na to, że Batszeba w końcu została królową i wydała na świat Salomona. To prawda, mamy tu przed sobą jeden z wielu w całej Biblii dodających otuchy znaków Bożej łaski. Ale wielu niestety myśli: „Konsekwencje nie będą już takie złe. Ostatecznie Bóg przebaczył Dawidowi i pozwolił mu w dalszym ciągu królować, a syn tych dwojga został nawet ojcem rodu Chrystusa”.

Ale co z karą Bożą, która była skutkiem ich cudzołóstwa? Czyż śmierć ich nieślubnego dziecka nie była straszną tragedią? „... Pan zaś ugodził dziecię... i ono zachorowało” (II Sam.12:15). Biedna Batszeba - ona najbardziej cierpiała. Straciła męża swojej młodości, musiała stracić swoje ukochane dziecko i znosić największą hańbę. Zbyt często mężowie Boży myślą tylko o swoim własnym bólu, jako skutku cudzołóstwa i zapominają zupełnie, jakie cierpienia musi znosić kobieta.

Chodzi też o to, że „czynem tym zbeszczeszcza się Pana” (I Sam.12:14). Nie można również przeoczyć straszej groźby Boga: „...Ja wzbudzę zło w twoim własnym domu przeciwko tobie...” (II Sam.12:11). Dawid ma być wystawiony na widok publiczny i zawstydzony. Bóg powiedział do niego: „Ty wprawdzie uczyniłeś to potajemnie, Ja jednak uczynię to wobec całego Izraela i przy blasku słońca” (II Sam.12:12).

Bóg nie pozostawił żadnych wątpliwości, że cudzołóstwo Dawida było grzechem przeciwko Panu, wzgardzeniem Jego Słowa i Jego osoby (II Sam.12:9.13). Myślę, że powodem, dla którego Dawid uzyskał odpuszczenie i i przywrócenie do dawnego stanu, było to, że uznał on swój grzech jako „grzech wobec Pana”. Wiedział, że zgrzeszył nie tylko przeciwko swojej rodzinie, przeciwko ludowi Bożemu i w ogóle całemu społeczeństwu. To był grzech przeciwko osobie Boga. Świadomość tego faktu była tym, co strasznie mu dokuczało. Żałował on nie tego, że czyn jego został odkryty i mógłby być publicznie ogłoszony, lecz tego, że zgrzeszył przeciwko swemu ukochanemu Panu.

Groźba Boża, że wzbudzi zło przeciwko niemu w jego własnym domu, zaczęła się spełniać już w następnym rozdziale. Amnon, syn Dawida, uwiódł Tamar, córkę Dawida (patrz II Sam.13). Absalom, jego ukochany syn, zbuntował się przeciwko swemu ojcu i zagrażał nawet jego życiu. W końcu Absalom został zabity, a Dawid opłakiwał go żałośnie: „Synu mój, Absalomie! Synu mój, synu mój, Absalomie! Obym to ja był umarł zamiast ciebie! Absalomie, synu mój!” (II Sam.18:33).

Nie daj się zwieść temu, co widzisz

Dziecię Boże, nie daj się zwieść temu, co jest przed oczyma. Słudzy Boży zdradzają swoje żony i zdawałoby się, że pracują dalej z Bożym błogosławieństwem! Bynajmniej! Nie słyszysz tylko i nie widzisz sądu Bożego, spadającego na nich. Nie wiesz nic o bezsennych nocach, o rozpacz i dręczącej ich trosce. Tak żyć, nie podobając się Bogu, to ciężar, którego chyba żaden człowiek nie może nieść. Mieć zamknięte niebo i w końcu móc głosić kazania tylko z ciała, a nie z ducha - to wszystko nie mija bez śladu. Stopniowo zanika ich wpływ, a liczba ich przyjaciół zmniejsza się w oczach. Może spotyka się ich jeszcze z uprzejmym uśmiechem, ale w gruncie rzeczy stracili już oni wszelkie zaufanie i respekt. Ci, którzy żyją w cudzołóstwie i dalej głoszą Słowo Boże, przynoszą swoim słuchaczom śmierć, a nie życie. To, co mówią, jest splamione przez ich złe czyny. Prawdopodobnie słucha ich jeszcze tylko uszami, a nie sercem.

Poselstwo, posiadające przekonywującą moc, może być głoszone tylko przez ludzi, którzy mają czyste serce i ręce. Wszystko inne - to „miedź dźwięcząca i cymbał brzęiący”. Bóg nie rozmawia już z mężczyzną czy kobietą, żyjącymi w grzechu. Zamyka On niebo przed takimi, którzy bezwstydnie przekraczają Jego przykazania. Dlatego to, co głoszą, siłą rzeczy pochodzi z ich własnego serca czy rozumu i nieuchronnie będzie zawsze tylko ludzkie. Nie mają już żarliwego, płonącego słowa od Pana, które przeszywa serca i rzuca ludzi ha kolana.

Nie rozbudzają oni bojaźni w sercach tych, którzy są oziębli i idą na kompromis. Zły czar cudzołożnej kobiety stłumił moc ich zwiastowania.

Nie musimy wcale rozglądać się dokoła z cielesną pożądliwością, a szatan zawsze będzie próbował wykorzystać jakiś rzekomy brak w naszym życiu, aby nas zwabić w sidła przewrotnego, złego związku. Może taki trwający latami związek usprawiedliwia się nawet tym, że pozwolił on stać się lepszym człowiekiem, że pomaga się sobie nawzajem w modlitwie i w głębszym zanurzeniu się w Boga. Ale mimo to jest on grzechem!

Współmałżonek zauważa to zawsze. Powstaje mur, dzielący oboje małżonków i tylko absolutna szczerość może go zburzyć. Wkracza obcość, pojawia się nigdy nie znana rezerwa - coś, czego wprost wskazać nie można, chociaż dokładnie wiadomo, że jest źle.

Możliwa jest sytuacja, gdy sługa Boży, stojąc za kazalnica, z całą mocą wygłasza kazanie, aby potem swoje serce i swój czas poświęcić cudzołożnemu związkowi. Jeżeli jest to prawdziwy mąż Boży, to płacze w końcu nad tym, co uczynił. Wie, że jego serce zeszło na manowce; czuje, jak szatan usiłuje skrócić mu kark i zrujnować jego służbę. Woła do Boga prosząc o uwolnienie od swojej grzesznej skłonności. Jakże głęboko zakotwiczyła się już ona w jego duszy! Ileż strumieni łez wylał on już w swojej udręce, ponieważ wydaje mu się, że nie ma już wyjścia.

W głębi duszy słyszy on szyderczy głos: „Jesteś oszustem! Ty sam głosisz kazania przeciwko temu! A przecież jesteś tak samo związany jak każdy narkoman! Głosisz, że można zostać uwolnionym od grzechu, a sam jesteś w nim uwięziony! Kłamca!”

Dochodzi do tego ciągły strach, by nie zostać odkrytym, a co najgorsze, obawa przed zbeszczeszczeniem imienia Bożego. Może myśli też z przerażeniem o tym, że można skończyć jak Samson, odsunięty przez Boga na bok i pozbawiony Jego mocy - czy nawet ukarany śmiercią.

Mąż Boży, który tkwi w tych diabelskich sidłach, chodzi nocami po swoim pokoju, błaga Boga o odpuszczenie i oczyszczenie. Jego serce tęskni za dniem, w którym będzie mógł na nowo spojrzeć w oczy Bogu i ludziom i wykrzyknąć: „Jestem czysty! Jestem wolny!”

O, jak wiele złamanych obietnic, kłamstw! To, co początkowo wyglądało na zwycięstwo, w końcu okazało się porażką. Właśnie wtedy, gdy się myśli, że grzech został nieodwołalnie zdeptany, wraca On z jeszcze większą mocą. Wtedy poznaje się, że tylko prawdziwa śmierć na krzyżu może wyzwolić spod jego panowania.

Niejeden mąż Boży przeszedł w ten sposób pod krzyż - złamany, bezsilny, niewierny swoim obietnicom, zmęczony swoją postawą, zasmucającą Boga i i pełnieniem swej służby w kłamstwie. Kryzys w życiu tego męża wykorzystuje Bóg do tego, aby całkowicie umarł on dla siebie i wtedy wzbudza go do nowego życia i cudownej wolności.

Nie ma innego uwolnienia od skłonności do cudzołóstwa, jak tylko totalna śmierć na krzyżu. Możesz z tego powodu wylać strumienie łez, próbować przewyciężyć ją swoją własną siłą, możesz tłumić ją na wszelki wymyślny sposób - ona mimo to ciągle jeszcze będzie istniała. I z czasem zniszczy was oboje. Będziesz nadal na nowo wracał do grzechu. Wspomnienie tego będzie cię prześladowało i w nieoczekiwanym momencie wybuchnie ona z nową siłą.

Weź sobie moją przestrożę do serca, mężu Boży! Nie jesteś uodporniony na tego rodzaju grzechy.

Nikt w Kościele nie umknie przed gniewem Bożym z powodu cudzołóstwa i rozwodu

Boży lud doszedł do tego, że w obliczu cudzołóstwa wzrusza ramionami, a rozwód traktuje jako coś nieuniknionego w naszych czasach. Wygłaszałem już kazania w zborach, w których jedna trzecia, a nawet połowa była rozwiedziona, a niektórzy dwu lub trzykrotnie. Bóg widzi to, o czym nie mamy odwagi nawet pomyśleć, a cóż dopiero mówić. Widzi On rozprzestrzeniającą się jak rak niewierność, rozbicie chrześcijańskich rodzin, pożądanie nowego partnera. Widzi związaną z tym tragedię i rozpacz serca, obecne w wielu zborach naszego kraju.

Jeżeli kaznodzieje są zbyt tchórzliwi, aby zająć jasne stanowisko przeciwko rozwodom i ponownym małżeństwom, to tym samym otwierają śluzy dla niepohamowanego rozbijania małżeństw. Jeżeli za kazalnicą nie stoi żaden prorok Boży, jasno wykazujący ludziom, jak bardzo Bóg nienawidzi rozwodów; jeżeli nikt nie zwróci uwagi na ich egoizm i nie powie im prawdy o straszliwych skutkach rozwodu i o nieuniknionej karze Bożej za to, wtedy nie dziw, że rozwodzą się zawsze, nie zważając na nic.

Wierzę w łaskę Bożą, ale również w Jego sąd. Nie ma żadnych wątpliwości, że rozwiedziony może uzyskać przebaczenie. Ale który kaznodzieja odważy się powiedzieć mu, że mimo to nastąpi nieunikniony Boży sąd. Wiem tylko o niewielu głoszących kazania o następstwach rozwodu.

Boża łaska ubrała Adama, ale Jego sprawiedliwość wygnała go z raju. Płaszcz ze skóry, dany Adamowi, był znakiem Bożej łaski, miecz ognisty - poważnym wyrazem Jego sądu. Dlaczego Bóg wypędził z raju człowieka, któremu przecież przebaczył, w niepewną, niespokojną przyszłość? Łaska wybacza, ale koła Bożej sprawiedliwości obracają się nadal ze wszystkimi swoimi strasznymi konsekwencjami. Adam uzyskał całkowite przebaczenie, ale jego grzech miał pomimo tego swoje własne straszne skutki. Jego wina została mu odjęta, ale nie pot z jego oblicza. Uzyskał przebaczenie, ale w przyszłości musiał żyć wśród cierni. Łaska wybacza, ale jednak trzeba zebrać to, co się zasiało. Przebaczenie nie zmienia istoty tego, co zostało zasiane.

Mojżesz wypowiedział bezmyślne słowo i wskutek tego Bóg zarządził, że nie wejdzie on do ziemi obiecanej. W swojej wielkiej łasce zaprowadził go na szczyt Pizgi i pogrzebał go tam życzliwie, ale pełnia Kanaanu nie została jednak Mojżeszowi dana.

Dawid ślepo uległ oszustwu cielesnej pożądliwości. Bóg w swojej łasce polecił przekazać mu: „Pan odpuścił twój grzech”. To była prawdziwa łaska; Bóg całkowicie mu odpuścił! A mimo to koła Jego sądu toczyły się niepowstrzymanie i z przejmującą ostrością dalej. Dziecko musiało umrzeć; Absalom zbuntował się; Amnon zhańbił Tamar; a Dawid znowu jako uciekinier musiał błąkać się po górach.

Objawienie Boga przez sąd jest tematem głoszonym dzisiaj już z niewielu kazalnic. Powszechnie słyszymy tylko, że Bóg objawia się w łasce, miłości i miłosierdziu. Bóg istotnie jest miłosierny i łaskawy, cierpliwy i bogaty w dobroć, zachowujący łaskę dla tysięcy, odpuszczający winę, występki i grzech. Ale mówi On również, że winnego nie uważa za

niewinnego i w żadnym razie nie pozostawia go bez kary. Nawiedza On winę ojców w synach i wnukach do trzeciego i czwartego pokolenia (II Mojż.34:6-7).

W czasach duchowego upadku wzywa nas Duch Święty do śmiałych i drastycznych kroków hamujących zalew niemoralności. Ezdrasz był tak zaszokowany złem, dziejącym się w całej Judzie i Jeruzalemie wśród ludu Bożego, że wykrzyknął: „Boże mój! Wstydzę się i nie ośmielałem się nawet podnieść swojego oblicza do ciebie, Boże mój, gdy nasze winy wyrosły nam ponad głowę, a nasze grzechy dosięgły aż nieba” (Ezdr.9:6).

Ezdrasz widział obrzydliwości w całym domu Bożym. Wybrany lud Boży zanieczyścił się obcując ze Światem i mieszając swoje święte nasienie z ludami krajów pogańskich. Nawet kapłani i Lewici nie byli oddzieleni, lecz postępowali równie wstrętne, jak pozostały lud. Rozwodzili się według upodobania i nikt nie protestował. Zawierali nowe związki małżeńskie i brali sobie żony według swojego własnego uznania, nawet takie, których poślubienia Bóg im stanowczo zabronił.

Ezdrasz nie zareagował na ich postępowanie miłosierdziem ani tolerancją, lecz czytamy: „Gdy usłyszałem te słowa, rozdarłem swoją szatę i płaszcz i rwałem włosy ze swojej głowy i brody, i usiadłem przybity” (Ezdr.9:3). Ten wierny mąż Boży padł na kolana, wznosił ręce do Boga i prosił o „krótki czas” do czynienia pokuty i szukania łaski. „Nie jadł chleba ani nie pił wody, był bowiem bardzo rozżalony z powodu wiarołomstwa tych, którzy wrócili z niewoli” (Ezdr.10:6).

A jak wyglądają nasze zbory, które dały się ponieść cudzołóstwu i rozwodom? Czy rzeczywiście jest pora po temu, aby nawoływać do większej tolerancji i aprobaty tego, co w oczach Bożych jest wstrętne i godne nienawiści? Gdzież są mężowie dzielący ból serca Bożego z powodu upadku, zdrady i rozbicia małżeństw i rodziny w naszych czasach? Każdy prawdziwy mąż Boży powinien upaść na twarz i jak Ezdrasz wołać do Boga, powinien płakać nad cudzym złem, które spadło na lud Boży, powinien pokutować i nawoływać innych do pokuty

Ezdrasz żądał od swoich rodaków zdecydowanych kroków w celu przywrócenia sprawiedliwości. Do tych, którzy przekroczyli Boże przykazanie, mówił: „Wy popełniliście wiarołomstwo, że pojęliście obce plemienne kobiety za żony, pomnażając winę Izraela” (Ezdr.10:10). Niektórzy nawet spłodzili dzieci z tymi kobietami. Założyli rodziny i zamieszkali z nimi. Ale pojawił się Ezdrasz i wezwał ich: „...Odłączcie się od ludów tej ziemi i od żon obcoplemiennych!” (Ezdr. 10:11). Oni poprosili o pozostawienie im trochę czasu, „gdyż jest nas wielu, którzy w tej sprawie zgrzeszyliśmy” (Ezdr.10:13). Skutkiem było oddzielenie w całym kraju. Było to radykalne rozstanie się ze swoimi złymi drogami i nowy zwrot do przykazań Pana, aby w przyszłości być Mu miłym. To postępowanie „odwróciło żar gniewu Boga”.

Na miejscu Ezdrasza bylibyśmy na pewno za pobłażliwością i wyrozumiałością. Ze względu na dobro dzieci - powiedzielibyśmy — nie musimy już wstrzymywać biegu rzeczy. Bóg jest łaskawy i miłosierny. Dobro dzieci z pewnością dla niego jest ważniejsze niż jego przykazania. Bóg nie jest taki zły!

Na pewno znaleźlibyśmy odpowiednie usprawiedliwienie dla naszych dobrych przyjaciół. Wobec zamożnych braci w zborze prawdopodobnie okazalibyśmy się pobłażliwi i dyskretnie

nie zważalibyśmy na tego rodzaju rzeczy, gdyby dotyczyły one ludzi znanych i o ustalonej pozycji.

W Starym Testamencie Bóg był Bogiem miłości i tym samym jest dzisiaj. Jego radykalne żądanie oddzielenia od grzechu za czasów Ezdrasza było prawdziwym czynem miłości. Chodziło Mu o to, aby ocalić resztę od totalnej zagłady, dać im oparcie w swoim świętym miejscu, oświecić ich oczy i dać im wytchnienie (patrz Ezdr.9:8).

Nie czas, aby tolerować teraz grzech i nieposłuszeństwo. Raczej jest to czas, aby wyraźnie i mocno bronić świeżości i czci Wszechmogącego Boga. Obwiniam kaznodziejów za obojętność wobec rozwodów i ponownego zawierania małżeństw wśród członków zboru. Skoro nawet autorzy kilku najbardziej nam znanych chrześcijańskich książek opuszczają swoje żony i poślubiają i inne - często nawet bez żadnego wyjaśnienia - kogo dziwi, że młode dzieci Boże zaczynają się chwiać i nie wiedzą już jaką zająć postawę wobec rozwodu i ponownego zawarcia małżeństwa.

Powinna nam wystarczyć świadomość tego, że Bóg nienawidzi rozwodów. Powinniśmy na podstawie świętego Słowa Bożego stawiać mury obronne wokół małżeństw. A my zamiast tego marnujemy czas, szukając możliwości prześlizgnięcia się przez te mury.

Bóg skarcił mnie należycie, ponieważ wygłaszałem zbyt pobłażliwe i i łagodne kazania o rozwodach i ponownym zawieraniu małżeństw. Współczuję nieszczęściu niewinnych partnerów, rozumiem samotność tych, wobec których ich partner stał się niewierny, izolację i poczucie winy ludzi, którzy już się rozwiedli i zawarli nowe związki, a mimo to kochają Pana. Ale podczas gdy zwiastowałem im miłość, nadzieję i odpuszczenie, wielu innych, noszących się z zamiarem opuszczenia swego współmałżonka, czuło się pocieszonymi, a nawet zachęconymi do uczynienia tego kroku. Nasuwała im się myśl: „Może to i jest nieprawidłowe, ale mimo to odważę się na ten krok, a potem będę się odwoływał do miłosierdzia Bożego. Skoro inni dostąpili Jego łaski, to i mnie na pewno jej nie odmówi”.

Nie mam bynajmniej na wszystko odpowiedzi, ale Bóg pokazał mi, co nadejdzie. Chrześcijanie, którzy zostali ostrzeżeni, a mimo to lekceważyli nienawiść, jaką Bóg żywi do rozwodów; którzy szukali usprawiedliwienia swojego złego czynu - ci nie znajdują już spokoju i pokoju w Panu. Ich nowe małżeństwa przyniesie im tylko więcej niepokoju i nieszczęścia. Nie odzyskają błogosławieństwa Bożego. A to, co uważali za rozwiązanie swoich problemów, będzie dla nich jak strzała tkwiąca w ciele. Kończy się Boża cierpliwość, wysłę On mole i rdzę, aby zniszczyć wszystko, co jest ohydą w Jego oczach.

Celem tej książki nie jest napiętnowanie ludzi, którzy niewinnie stali się ofiarami rozwodu, zawarli ponownie związek małżeński i wiernie oddani są Panu. Nie chciałbym również poniżać tych kaznodziejów, którzy wyszli już z beznadziejnej sytuacji, ponosząc wszystkie jej konsekwencje. Bóg wie, jak ochraniać niewinnego, tak aby ostała się jego dobra sława i aby dalej mógł służyć z błogosławieństwem. Jest On wtedy miłosierny, gdy człowiek rzeczywiście pokutuje. Moim zamiarem jest uświadomienie za pomocą tej książki odpowiedzialności przed Bogiem, tym, którzy sądzą, że mogliby się uwolnić od swoich małżeńskich zobowiązań, związać się z kimś innym i uniknąć przy tym gniewu i sądu świętego Boga. Jego gniew jest już rozpalony przeciwko tym w Kościele, którzy to czynią, a wkrótce objawiony będzie wszystkim. Co Bóg kiedyś powiedział Dawidowi, mówi dzisiaj również nam: „Ty uczyniłeś to potajemnie, ale karę za to będzie widział cały świat”.

Oby Bóg dał nam takich głosicieli Jego Ewangelii, którzy już nie będą próbowali usprawiedliwiać błędów i słabości dzieci Bożych, lecz pragnieniem ich będzie poznanie Bożej woli i ratowanie ludzi z grzechów.

O Boże, włóż w nas Twoją świętą bojaźń i daj nam nowy respekt przed Twoją Bożą sprawiedliwością i przed Twoim nieodwracalnym sądem.

Rozdział drugi z książki Dawida Wilkersona

„Nadszedł dzień Pana”

Set the Trumpet to thy Mouth

1985